

Poruszające obrazy

Polsko-niemieckie „Nawiedzenie” w Akademii Monachium –

Stopy. Tylko stopy. Gołe stopy, poruszające się w ściśle zdefiniowanych przebiegach. Skrobą, zagarniają i tupią, czasem szybko, czasem blisko siebie, potem znów jedna para zdoła uciec, a reszta podąża za nimi, wszystko pełne energii, pełne siły. Widać tylko stopy, później dochodzą nogi. Żadnych ciał, żadnych twarzy. Stopy znajdują się za ścianą z gazy, na której widnieje zdanie: „Mój ojciec powoli zanikał.” Sala, boczna scena Akademietheater, jest do tego pełna dziwnych dźwięków, skrzypień, trzeszczeń, szmerów, jakiejś muzyki, śpiewanych odgłosów.

„Heimsuchung/Nawiedzenie” jest efektem pierwszej międzynarodowej współpracy, która zrodziła się ze świeżo założonej sieci europejskich szkół teatralnych. Studenci Bayerische Theaterakademie spotkali się jesienią 2011 podczas trwania festiwalu SpielArt ze studentami PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie. I zdecydowali się rozpocząć razem prace nad spektaklem. Razem, to znaczy: studenci dramaturgii i aktorstwa, sami, bez wskazówek, bez nauczycieli. Istnieje na to nawet nazwa, „EigenArten International”.

Rezultat zaskakuje. Spektakl łączy sztukę ciała – w końcu monachijczycy współpracowali z polskim Wydziałem Teatru Tańca w Bytomiu – **z na tyle wystarczającą ilością tekstu, że powstaje przestrzeń dla asocjacji, która w swej rozległości przypomina źródło inspiracji.** A pochodzi ona ze zbioru opowiadań „Sklepy cynamonowe” Brunona Schulza, który pisał mroczne i smutno-piękne historie, w dużej mierze autobiograficzne. Bruno Schulz to jeden z wielu wspaniałych twórców cudownej Galicji, gdzie naziści urządzili tak niewyobrażalną rzeź, której on sam padł ofiarą w drohobyckim getcie.

Rdzeniem wieczoru jest opowiadanie „Nawiedzenie”, w którym Schulz opisuje, jak jego ojciec, zmarły po długiej chorobie, po prostu znika w domu, jak orzech, który zsyca się w swojej łupinie. Z opowiadania „Sklepy cynamonowe” wzięty jest soundtrack przedstawienia, „chroboty, trzaski nocne, tajne, skrzypiące życie podłogi”, z „Ptaków” - obraz dziwnego umierającego ojca, który przeistacza się w ptaka i trzepocze skrzydłami. Obrazy i motywy są bezpośrednio transponowane w ruch, z fizycznym impetem jak trzepotanie; wylania się aspekt z życia osobistego Schulza, walka o uznanie. Dwunastu aktorów odzwierciedla relacje między indywiduum a kolektywem, tworzy rzeźby, jąka się, wygłasza zdania z opowiadań. **Przy całej swej zagadkowości jest to osobiście jasny, zmysłowy spektakl, nigdy nie cikliwy, a jednocześnie nieodarty ze złudzeń stworzonego przez Schulza świata głębokiego, niesamowitego snu.**